Rok 3 Kalisz dnia 7 (19) Listopada 1872 r. № 91.

Wschód słońca o godz. 7 m. 29 r.
Zachód „ „ 4 „ 2 w.
Długość dnia „ 8 „ 33.
Ubyło „ „ 8 „ 10.
Wschód księżyca o god. 6 m. 48 w.
Zachód „ we dnie.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Dziś SS. Elżbiety księżuej.
D. 20 „ Feliksa Walezjusza.
„ 21 „ Ofiarowanie N. M. P.
Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3

Wtorek dnia 19 listopada 1872 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego;— w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Zawiadamia pp. właścicieli domów, że jednocześnie przesłany został do kassy miejskiej szczegółowy rozkład składki od ubezpieczeń za ratę październikową. W skutek tego Magistrat wzywa pp. właścicieli domów, aby opłatę takowej składki w jak najkrótszym czasie uskutecznili, a to celem uniknięcia środków egzekucyjnych.

Za Prezydenta, *Tański.*— Radny, *Szulakiewicz.*

a) W Rządzie Gubernjalnym: urzędnik kassy gubernjalnej kiszyniewskiej Mikołaj Smereczyński, mianowany urzędnikiem kancelaryjnym tutejszego Rządu Gubernjalnego;— burmistrz m. Turka, dymisjonowany major Kiedrzyński, uwolniouy od służby, a na jego miejsce mianowany Stefan Mitraszewski, sekretarz magistratu warszawskiego, sekretarz kolegjalny.

b) W Dyrekcji Naukowej: mianowani nauczycielami elementarnemi po złożeniu egzaminu, uczniowie z ukończonych szkół powiatowych w Wieluniu: Adolf Hennig p. o. nauczyciela we wsi Modzerowie, pow. Kolskim; — b. nauczyciel we wsi Kurowie, pow. Wieluńskim, Emiljan Józef Reszko, mianowany nauczycielem we wsi Dobrzyce Wielkie, pow. Kaliskim;— b. uczeń 4-ej klassy gimnazjum w Petrokowie Franciszek Szokalski, mianowany nauczycielem w kolonji Grabinie, pow. Sieradzkim;— b. uczeń 4-ej klassy gimnazjum w m. Kaliszu Walenty Wróblewski, mianowany nauczycielem we wsi Kterach, pow. Łęczyckim;— Stanisław Jasiewicz, nauczycielem we wsi Rychwale, pow. Kaliskim;— b. nauczyciel we wsi Szczytniki, pow. Kaliskim Józef Kaciński, nauczycielem tamże;— wikarjusz przy kościele po-Bernardyńskim w Kaliszu ks. Antoni Ziarkowski, mianowany nauczycielem religji w szkole elementarnej w temże mieście;— proboszcz parafji Wojkowa, w pow. Sieradzkim ks. Alojzy Gerlach, nauczycielem religji przy szkole elementarnej w tejże wsi.

Uwolnieni od obowiązków: nauczycielka we wsi Dóbrzec Wielki, pow. Kaliskim Józefa Dombrowska, na własne żądanie;— nauczyciel religji szkoły elementarnej w Kaliszu, wikarjusz K. Burchaciński, z powodu otrzymania nominacji na nauczyciela religji w gimnazjum żeńskiem. (*D. G. K.*)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W sobotę, podczas przedstawienia opery „Poliutto" na benefis p. Caroselli, ofiarowano benefisantowi kosztowny zegarek z dewizką. Prezent ten z jednej strony jest objawem sympatji dla p. C., tak z drugiej ma pewne alegoryczne znaczenie. Przedstawienia opery włoskiej nader nie akuratnie rozpoczynają się, ofiarowanie przeto dyrektorowi truppy zegarka, jest pewnego rodzaju wezwaniem o stosowanie się w rozpoczynaniu widowiska od godziny ogłaszanej na afiszu.

═ W d. 22 listopada przypada uroczystość Ś-tej Cecylji patronki muzyki, która za życia ś. p. Witkowskiego dyrektora orkiestry w m. Kaliszu zawsze solennie przy odgłosie amatorskiej orkiestry obchodzoną bywała. Czyżby dziś święto to miało być przez artystów i miłośników sztuki zaniedbanem?

— Dnia wczorajszego odbył się w naszem mieście jarmark, na którym największy pokup był na kozuchy; sprowadzono ich bowiem około kilku tysięcy sztuk. Za dobry kożuch płacono od rubli 9 — 12.

— Przez zarząd miasta wymierzone zostały kary; na właścicieli domów №№ 247, 246, 324, 322 i 303 za nieoświetlanie sieni i domów; №№: 226, 224 i 223 za nie zachowanie należytej czystości w podwórzach, po k. 30; na rzeźnika Herszka Wachtel za sprzedaż mięsa drożej nad oznaczoną taksę, w ilości rs. 2, i nakoniec na rzeźników Jaśniewicza i Langego za nadymanie cielęciny, po kop. 75.

— W dniu onegdajszym zapowiedziane przedstawienie opery włoskiej nie miało miejsca.

— P. Heiman, artysta-kaligraf coraz więcej zdobywa sobie uczniów i uczennic. I nic dziwnego, kilkogodzinna bowiem jego nauka nadzwyczajne wydaje rezultaty. W każdym razie osobom chcącym korzystać z lekcij p. Heimana, radzimy spieszyć się, gdyż wątpić należy czy p. H. długo pozostanie w Kaliszu.

— W niedzielę miasto zaalarmowały sygnały pożarowe: w domu p. Blocha przy ulicy Sukienniczej, zapaliła się w piekarni podłoga, którą jednak wkrótce ugaszono.

═ W dniu wczorajszym o godz. 8¾ wieczorem, miasto zaalarmowane było pożarem na Tyńcu, który przed straży przybyciem ugaszony został.

— Jutro o godz. 10 z rana, odbędzie się w kościele Śgo Mikołaja nabożeństwo żałobne za duszę śp. Feliksa Chodyńskiego, b. komornika przy Trybunale kaliskim.

— W przyszły czwartek, t. j. w d. 9 (21) b. m., w kościele OO. Reformatów o godzinie 10-ej z rana, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę śp. Józefa Rudnickiego, na które pozostała wdowa krewnych i przyjaciół zmarłego zaprasza.

Korespondencja Kaliszanina.

Kraków, dnia 12 listopada 1872 r.

Z dniem 1-szym listopada zostały zamknięte dwie

FELICJA,

POWIEŚĆ

przez

P. Sch...

z niemieckiego przełożył

L. Lubelski.

(*Ciąg ósmy*).

Markiza najęła willę dla siebie, swej wychowanicy i jej ojca na cały sezon zimowy, na który Felicja była zaangażowaną dla opery w Wenecji. Całem sercem przywiązała się ona do tej sieroty, widziała w niej bez zazdrości piękniejszą i młodszą obok siebie, i znajdowała największą w tem uciechę, aby ją otaczać całym blaskiem i przepychem na jaki tylko zdobyć się mogła.

Im więcej Felicja czuła niezadowolenia ze swego losu, im więcej wśród wszelkich uciech i uwielbień z wielkiej radości wpadała w nagłą melancholję, a z zwieszaną od zadumy głową, podobną była do słowika w złotej uwięzionego klatce, tem więcej w oczach Markizy okazywała się zajmującą i powabną. Na jej zapytania o przyczynę nagłego smutku odpowiadała smętnie:

„To echo z moich osieroconych i udręczonych lat dziecinnych, które się we mnie odzywa."

Kruk, jedyny przyjaciel jej lat minionych, stał wypchany pod szkłem w jej pokoju, i oczami żółtemi nieruchomemi, zdawał się posępny i zdziwiony spoglądać na zmienioną postać swojej pani.

Powietrze Wenecji cudownie oddziaływało na stan zdrowia Gotarda. Odżył; wyraz apatji zniknął z jego twarzy; oczy nabrały nowego blasku, a życie nie było mu już ciężarem, bo je na nowo polubił. Jako towarzysza lat dziecinnych Felicji, jako ucznia jej ojca, przyzwyczajono się widywać go często w tym domu; Markiza uważała jego uwielbienie dla Felicji za rzecz naturalną. Często grywał tu Gotard ze starym, zdziecinniałym jej ojcem, dawne marzenia artystyczne na nowo w nim odżyły, tworząc niekiedy w duszy fantastyczne plany przyszłości. Tak puszczając wodze prądowi urozmaiceń życia, — lubo takowemi niezdołał zapełnić bolesnej próżni w swem sercu, były jednak one dla niego o tyle dobroczynnemi że go wyrwało z udręczeń i chorobliwego przesytu.

O Felicję przecież zaczęła Markiza się niepokoić.

Czy ona chora?—pytała się samej siebie—że się zaniedbuje... i w zadumaniu pogrążona siedzi z nutami w ręku, na które ani oka nie zwraca... Czyżby miłość?... ale nie! ona niema serca, ona tylko igra z uczuciami swoich wielbicieli. Ja ją wychowałam dla sztuki, ja się jej poświęciłam, nie mogę więc być przedmiotem kaprysu dziewiczego.

Tak myślała Markiza, i niezadowolona, smutna i zadumana, przebiegła myślą z kolei wszystkich wielbicieli Felicji. Nie znalazła nikogo, coby zawał się być wstanie zająć serce jej wychowanki; żadnego, któryby na nią zasługiwał. O Gotardzie ani pomyślała, bo gdzież? on!... cichy, mdły marzyciel... a Felicja tak promieniejąca!

Właśnie dziś ta Felicja nadaremnie oczekiwała Gotarda w sali muzycznej; było to czas, w którym zwykle on przebywał. Dąsała się, gniewała na samą siebie, że mogła być o niego w tak gorączkowej niespokojności; wczoraj, —wypadek mógł mu stanąć na przeszkodzie, ale dzisiaj..... dziś przyjść on koniecznie musi i powinien!

Pełna obawy przechadzała się po sali; serce silnie w niej biło, skronie ją paliły; złożone ręce przycisnęła do piersi, jakby chcąc przytłumić burzące się tam uczucia trwogi i miłości. Błędny jej wzrok bujał po nad ogrodem, po powierzchni cichej wody kanału, którym zwykle gondolą przypływał.

Przecież on ciebie nie kocha, biedna, nierozsądna istoto!—mówiła do siebie;—on zawsze jednę tylko kocha, wszystkie jego myśli, jego dusza, jego serce do niej należą. Tyś była dla niego tylko marzeniem zmysłowem, on ciebie tylko potrzebował dla uśpienia swego zbolałego, miłością zranionego serca. Zbudź-że się, skrusz te więzy, któremi cię skrępował, oswobódź się! On ciebie nie kocha, tysiące dowodów przekonało cię o tem, że cię nie kocha; przyzwyczajenie tylko i bezczynność przywiązały go jedynie do ciebie, twoja piękność chwilowo tylko go ocarowała i uwięziła.

A jednak pozwoliła mu zajrzeć w głębie swego serca, jednak on dowiedział się o jej dla niego miłości, której słodkim marzeniem, pomimo znalezienia wszelkich iluzji oddawała się w cichych samotnych chwilach, rojąc sobie sny szczęśliwego kiedyś i spokojnego pożycia przy jego boku; je-

wystawy w mieście naszem dość długo trwające. Wystawa rękodzielniczo-przemysłowa, jako pokazująca rezultaty pracy miejscowych przemysłowców, więcej bezwarunkowo zainteresować was może, aniżeli wystawa „chińsko-japońska," — i dla tego też o pierwszej obszerniej donieść mi wypada. Ogólna ilość wystawców, którzy podali swe deklaracje była 140, a tych jednak nie stawiło się 17. To też brak konkurencji jest widocznym na każdym kroku. I tak: widzieliśmy tylko 1 fotografa, 1 rękawicznika, 1 szczotkarza, 1 blacharza, 2 litografów, 2 mydlarzy i t. d. Kraków sam stosunkowo miał przedstawicieli, gdyż tylko 50 z ogólnej liczby wystawców, czemu zaś to przypisać — trudno zbadać,— jest bowiem dość w naszem mieście zakładów rękodzielniczych i przemysłowych, z których niektóre cieszą się ogólnem uznaniem, a nawet lepsze są od tych, jakie się znajdowały na wystawie. Reprodukcje fotograficzne np. widzieliśmy tylko p. Kriegera, gdy tymczasem w Krakowie zakładów fotograficznych jest aż sześć, — a z tych zakłady pp.: Rzewuskiego lub Szuberta stoją daleko wyżej.... To też smutne wrażenie zrobiła wystawa, jako dająca nadzwyczaj niepochlebne wyobrażenie o tutejszym przemyśle — a raczej o panach przemysłowcach.

Krótko przed zwinięciem wystawy, otwartemi zostały w tutejszem zgromadzeniu czeladników rzemieślniczych „Gwiazda," lekcje dla tychże czeladników. Chociaż zgromadzenie to (rodzaj klubu), istnieje już dość dawno, dopiero jednak teraz dzięki inicjatywie p. W. Korneckiego, właściciela drukarni — a prezesa stowarzyszenia przemysłowców „Postęp," przy którem jako filja stowarzyszenia „Gwiazda" istnieje, wyżej wspomnione lekcje urządzonemi zostały. I nie mała to zasługa pana K. tem więcej, iż nauczyciele (a są nimi studenci uniwersytetu), wykładają bezpłatnie, gdyż fundusze stowarzyszenia są szczupłe; a rada miejsca przyjść mu z pomocą czy nie chce, czy też nie może.

Znaną jest jednak obojętność klassy robotniczej w sprawach nauki, aby więc lekcje te prawdziwą korzyść przyniosły, muszą być najpopularniej wygłaszanemi, gdyż w przeciwnym razie zrażałyby słuchaczów swą nieprzystępnością. Rezultaty ich będą tem lepsze, iż oderwą młodzież od kufla i innych tego rodzaju zabaw, a poddadzą bodźca ku nauce. Lekcje te rozdzielają się na następujące działy: 1) wykłady z historji polskiej i geografji; — 2) wykłady popularne z dziedziny nauk przyrodniczych; — 3) nauka ortograficznego pisania, przyczem nauczyciel ma sposobność praktycznie obznajomić ich z gramatyką, — i 4) z arytmetyki, a głównie z takich rzeczy, z któremi w życiu codziennem najwięcej się spotykać mogą.

Z nowin brukowych mało szczegółów, — chyba wylanie asfaltem chodnika jednej strony rynku, tak nazwanej linji AB. Wylanie to jest zrobione na próbę, kosztem i ryzyko przedsiębiorcy, — i jeżeli rezultaty okażą się korzystnemi, to jest nadzieja, że i reszta będzie zamienioną na asfaltowe. Nadzieja ta tem większą ma szansę, że pożyczka 1,500,000 złr. została po wielu staraniach udzieloną miastu przez bank narodowy w Wiedniu. Jest ona podobno udzieloną na bardzo dla miasta korzystnych warunkach, a służyć ma do najsilniejszych meljoracji w mieście, więc i Sukiennice odrestaurowanemi by może zostały, — daj Boże, aby tylko ta restauracja lepiej była prowadzoną, niż budowa nowych domów. Pisząc to, mam na myśli niedawne zawalenie się nowo budującego browaru p. Götza przy ulicy Karmelickiej,— przy której to katastrofie straciło życie kilku robotników, dla rodzin których zbieraną była składka przez ks. Z. Goljana w kościele Marjackim. Jest to trzeci wypadek jaki miał miejsce tego roku w Krakowie.

Na zakończenie niniejszej korespondencji donieść wam muszę, iż dopiero od dwóch dni mamy prawdziwie jesienne powietrze, to jest deszcze i wszystkie inne wynikające ztąd przyjemności. Dotychczas pogoda służyła nam jak najpiękniejsza z czego korzystać nie omieszkali krakowianie licznie przechadzając się po plantach, które w tej porze roku zwykle jak najmniej bywają zwiedzanemi.

(L. W.)

Różne wiadomości.

= „Times" donosi, że Francja wypłaciła dotychczas Prusom funtów szterlingów:

w francuzkiem złocie i srebrze . .	6,400,000
w francuzkich banknotach. . . .	5,000,000
w niemiec. banknotach i monecie .	3,200,000
w wekslach na Belgję i Holandję .	16,000,000
w wekslach na Anglję	24,000,000
w wekslach na Niemcy	40,000,000
Razem . .	94,600,000
Doliczywszy koleje żelazne z Alzacji	13,000,000
i kontrybucje wojenne przez różne miasta w czasie wojny złotem lub papierami zapłacone	12,000,000
Summa . .	119,600,600

(Około trzech miljardów). *(Handels-Blatt)*.

= „Gazetta de Siracusa" pisze: Straszny wypadek dotknął miłośników greckich starożytności, z swych ruin i bogatych wykopalisk dobrze znane, na wyspie Sycylji leżące miasto Palazzolo. Dwie dzielnice „Guarda" i „Fiume grande" padły ofiarą orkanu, który wprawdzie prześ 5 minut tylko ale z taką gwałtownością się srożył, że wszystko w ruinę obrócił; domy z gruntu zniszczył. Tysiące ludzi jest bez schronienia, 32 zabitych.

= Na kolumnie z Kararyjskiego marmuru w stylu Korynckim spoczywająca, z cynku odlana, bronzowana bogini zwycięztwa, ma być w d. 10 maja r. p. wystawioną na rynku w Oleśnicy, jako pomnik pokoju.

= Londyn, d. 11 listopada. Ogromny, przeszło 24 godzin trwający pożar, obrócił w perzynę młyny i spichrze zbożowe na Uper-Thames-Street. Znaczne zapasy zboża zgorzały. Szkodę obliczono na 100,000 fstr. Kilka osób zostało uszkodzonych, a jedna straciła życie. Hndls-Blt.

= Boston, 10 listopada. Dwudziesto-godzinny pożar, który tu się srożył, zniszczył mieszkania na 70 morgach przestrzeni. Börsa, urząd pocztowy, kościół Ś-tej Trójcy zgorzały, a prócz tego wiele składów wełny, skór i innych suchych towarów. Kilka osób straciło życie. Dnia 10 o północy wzmogła się gwałtowność ognia, a w skutek eksplozyi gazu, zgorzało sześć śpichrzów. Z Chicago i innych miast przybyła pomoc. Wszędzie tworzą się meetyngi ku wsparciu pogorzelców. Szkodę obliczono na 250 miljonów dollarów. (Hndl. Bltt.)

= Anglja i Portugalja obrały Thiersa na sędziego polubownego w sprawie dotyczącej Indjów. (N. Fr. Presse)

= Sąd apelacyjny w Arnsbergu skazał księcia Fryderyka Wilhelma von Wittgenstein-Hohenstein (brata panującego księcia) na czterotygodniowe więzienie, za złe obejście się z kobietą w stanie brzemiennym będącą.

= Sontagsblatt z Nissy donosi, że murzyn z góry Księżyca nazwiskiem Djolaodour, który w Niemczech się kształcił, od kilku dni tamże bawi. Ma on zamiar podróżować po Niemczech w celu miewania odczytów o właściwościach swego kraju.

— Wszędzie, gdzie jak niżej przygotowanem wapnem murowali, chwalą jego przymioty, tak architekci jak mularze w Meklemburgu, którzy coraz go bardziej używają. Kto zamierza ściany z czystej gliny obrzucać mieszaniną wapna i torfowego popiołu, dobrze zrobi, gdy poprzednio dosyć gęsto powtyka w ścianę kawałki cegły. Do nich owa mięszanina mocniej przylega i w ogóle lepiej się tak przysposobionej ściany trzyma, niżeli gładkiej. W każdym razie jednak, to mięszane wapno i na takich ścianach lepiej się trzyma, niżeli zwyczajnie zaprawione. (G. W.)

— Wielki okręt pancerny niemiecki „Król Wilhelm" dostał się na mieliznę w Wilhelmshafen, i niema nadziei uratowania go, bo zaczyna się zamulać.

— W Piotrkowie od początku 1873 r. ma wychodzić pismo p. t. *Tydzień* pod redakcją p. A. Przyrębskiego. Oprócz wiadomości urzędowych i miejscowych, w piśmie drukowane będą artykuły z zakresu ekonomji, handlu, przemysłu, nauk przyrodzonych, literatury i t. d. Prócz tego przy każdym numerze mają być po dwa dodatki.

---

dnak była gotową poświęcić sławę, świetność, tryumf, swoje imię ubóstwiane, całą przyszłość swoją, za to ciche życie na ustroniu,—aby tylko z nim!

Wszystkie te myśli przeciągnęły przez duszę Felicji od czasu, gdy Gotarda znowu ujrzała, a im więcej starała się teraz uspokoić swe serce, tem częściej wzrok jej jakby siłą magnetyczną wiedziony, bujał po kanale, szukając nadaremnie przedmiotu swojej miłości.

Wtem drzwi cicho się otworzyły; Felicja zadrzała. Był to ojciec jej, który wszedł z liścikiem otwartym w ręku; poznała pismo Gotarda, zawierało ono kilka wyrazów z pośpiechem, drżącą nakreślonych ręką, tej treści:

„Mój drogi mistrzu! Muszę śpiesznie wyjechać; tak śpiesznie, że nawet nie pozostaje mi tyle czasu, abym was i córkę waszą pożegnał. Straszna wieść odwołuje mnie ztąd: ojciec mój umierał! Niech Bóg was i Felicję zachowa w swojej opiece. Dzięki wam za serdeczną przyjaźń waszą!

Gotard."

Felicja przeczytawszy ten bilecik, w niemej rozpaczy zgniotła go w ręku. Zbladła—kąty ust drgały; „nie miał czasu!" szepnęła z wewnętrznem oburzeniem.

— Jaka szkoda, że odjechał,—mówił stary zdziwiony milczeniem Felicji,—tak do niego się przywiązałem i do gry z nim wspólnej.

Po czem spojrzał na córkę owym próżnym, nic nie mówiącym i uśmiechającym się wzrokiem, tą oznaką zdziecinnienia starców; wreszcie przeszedł się kulejąc po pokoju kilka razy, a nie odebrawszy od córki żadnej odpowiedzi, oddalił się.

„Bez pożegnania, bez jednego spojrzenia za rozłąkę!"

I dla niego chciała zrzec się sztuki, zmiąć kwiat niebiański w swej piersi! dla niego chciała zejść z wyżyn sztuki do poziomu zwyczajnego życia!... Rozśmiała się cicho, konwulsyjnie. Kruk martwym swym wzrokiem, zdawał się smutno na nią spoglądać.

„Mój ty jedyny przyjacielu! świadku opłakanych moich lat dziecięcych! szepnęła, a śmiech jej przeszedł w łkanie dzikie;—ja go tak niewymownie kochałam, a on... ach! on!..."

Pokonana uczuciami bolesnemi padła na kolana, tuląc głowę swoją w miękkiej otomanie, a kruczo włosy okryły zupełnie obnażone i nad głową skrzyżowane jej ramiona. Z temi łzami zaniosła do grobu wspomnienia swojej miłości; przez kilka tych jeszcze minut przedstawiała obraz dziewicy słabej, w rozpaczy opłakującej stratę kochanka.

Lekko podniosła się zasłona u drzwi pokoju; weszła Markiza; niespostrzeżona od Felicji zbliżyła się ku niej i podniosła z ziemi białą zgniecioną kartkę, którą wygładziwszy przeczytała. Spojrzała na zanoszącą się od płaczu dziewicę, uśmiech chwilowy przeleciał po jej twarzy.

— „Więc jednak!—szepnęła zdumiona. O niepojęte uczucie miłości! najdziwaczniejsza z tajemnic, której siły nikt nie zgłębi, która wszystkim przypuszczeniom, wszystkim pozorom urąga!... biedna Felicjo,— to jednak!..."

Miękka dłoń Markizy dotknęła czoła Felicji, która się zerwała spoglądając na nią; ta nie pytała jej się o nic, a kartkę już przedtem ukryła w swej sukni. Przycisnęła dziewicę z czułością macierzyńską do swoich piersi.

— Przyjaciółko, matko!—załkała Felicja;—czy mi wolno, o! raz przynajmniej wymówić święty wyraz „matka"? ten wyraz dający balsam zranionemu i zbolałemu sercu mojemu!

— Owszem, wymów Felicjo!

Obie w uściskach się objęły.

— Tyś chora Felicjo! cała gorejesz, głowa twa rozpalona!

— Tak, kochana matko!

— Gdybyś była zwyczajną dziewczyną, Felicjo,—mówiła Markiza głosem poważnym,—powiedziałabym ci: uspokój się, zapomnij o tem coś utraciła; świat dosyć bogaty w inne uciechy, jesteś piękną i młodą, więc używaj, bądź wesołą i zapomnij. Tobie zaś Felicjo powiadam, tobie pozostała jeszcze *sztuka*, dla niej żyj, ona ci wszystko zastąpić zdoła! Od dzisiaj stań się całą, doskonałą artystką! nie poświęcaj sztuce tylko cząstki miłości, cząstki twego bytu i istnienia, ale oddaj jej się zupełnie, niepodzielnie, bądź prawdziwą wierną kapłanką tej odwiecznej, nieskończonej bogini!

Felicja wyprostowała się; włosy dziko rozrzucone otoczyły jej twarz okrytą śmiertelną bladością; pierś jej konwulsyjnie się poruszała.

— Nie pojmuję chaosu tego życia—zawołała głosem namiętnej rozpaczy,—niepojmuję ani przeczuwam owych ciemnych węzłów łączących nić losu ludzkiego, nie pojmuję serc ludzkich, ani serca własnego!... Wszędzie noc ciemna i bezdrożny labirynt mnie otacza! Samą siebie niepoznałam,

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= Londyn.— Córka sir Anthony Rothschilda, austrjackiego jeneralnego konsula, wychodzi za mąż za Hon. Mr. Yorke, syna Karola of Hardewicke, nie przechodząc na wiarę chrześcjańską. Drugi już to raz córka z domu Rothschildów bierze za małżonka chrześcjanina. (*Schl. Z.*)

KOŚCIÓŁ I KLASZTOR
księży Reformatów w Kaliszu.

(*Ciąg szósty*).

—

Osoby, których zwłoki pochowane były w grobach kościoła lub na cmentarzu kks. Reformatów są w dalszym ciągu następujące:

R. 1741 w sierpniu, Jana Kał..... brata przyrodniego Andrzeja Kał..... pochowanego u kks. Reformatów kaliskich d. 2 maja 1741. Ten to Jan Kał..... za zabicie brata swego trzeciego, schwytany tu w Kaliszu z mocy dekretu Trybunału Piotrkowskiego, na śmierć skazany został. Przygotowany na drogę wieczności przez reformata, obrał sobie miejsce pogrzebania na cmentarzu kościoła Ś-go Józefa i Piotra z Alkantary. Po wykonaniu wyroku, przynieśli ciało jego o świcie służący grodowi kaliscy z niechęcią przełożonych i ojców reformatów. Czekano z pochowaniem dopóty, dopóki na to nie zezwoli familja i proboszcz właściwy, lecz gdy żadnej rezolucji nie otrzymano, pogrzebali go OO. reformaci.

R. 1742 d. 21 marca, Franciszka Cieleckiego; d. 9 kwietnia, Mateusza Brzostowskiego po kilkakroć radnego i wielkiego dobrodzieja Reformatów. Tenże Brzostowski umarł d. 26 lutego, a pogrzeb jego był oznaczony na d. 1 marca. Jednakże w d. 28 lutego kanonicy regularni wyeksportowali ciało przed bramę cmentarza reformatów, którzy naprzeciwko nich wyszli w processji. Powstał ztąd spór, że niepotrzebnie wychodzili reformaci, kiedy Brzostowski był dobrodziejem kanoników; dla tego też złożono ciało w kościele Ś-tej Trójcy. Reformaci wróciwszy do klasztoru, użalili się na to przed konsystorzem kaliskim, lecz ten oświadczył, że sprawa ta należy do jurisdykcji Łowickiej. Kanonicy kazali pilnować ciało zamknięte w kościele, a sami nocując w domu poblizkim, czuwali. W d. 1 marca z rana udali się reformaci do eksekutorów testamentu, lecz kanonicy podjechawszy około godz. 7 z rana wozem, trumnę z kościoła Św. Trójcy do Św. Mikołaja przewieźli i tamże bez dzwonienia i bez ceremonji pochowali, zaś Franciszkanie i Bernardyni odbywali exekwie u Reformatów za nieboszczyka, w suknie reformackie ubranego. Obecna temu wszystkiemu szlachta, chciała odbić ciało kanonikom, lecz ją od tego wstrzymano. Gwardjan wysłał w tym przedmiocie posłańca do Nuncjatury w Warszawie, a ta posłała go do Łowicza. Gwardjan zapozwał kanoników przed konsystorz łowicki. Prymas zadekretował: aby się gwardjan z przełożonym kanoników w trzeciem miejscu za pośrednictwem kapituły lub Jezuitów przeprosili, a potem, żeby kanonicy ciało zmarłego odprowadzili do kościoła reformatów, i odśpiewawszy kondukt, nazad się wrócili. — D. 27 marca napisał prowincjał do gwardjana: że Prymas zdecydował ugodę przed Surrogatem kaliskim nastąpić mającą, z warunkiem, aby kanonicy w ciągu dni 8 ciało zmarłego z processją do Reformatów odwieźli. Surrogat kaliski Józef Świtalski, zawezwał strony przed siebie; ugodzono się z warunkami. Exhumacją oznaczono na dzień 7 kwietnia. W d. 8 kwietnia wyprowadzono ciało wieczorem przy odgłosie wszystkich dzwonów Kalisza; przyjął je gwardjan reformacki przy bramie cmentarza. Nazajutrz odbyto wspólne nabożeństwo u reformatów, przy muzyce Jezuickiej. Tak więc zmarły nieprzewidział, że będzie przedmiotem sporów, processów, ceremonji uroczystych i przejażdżek z grobów do grobów, a to z łaski zacnych i pożytecznych lecz swarliwych kanoników.

R. 1743 d. 15 maja pochowano pannę Krystynę Koźmińską, córkę Ignacego Koźmińskiego z Iwanowic, Starosty Wschowskiego. Tę pannę pogrzebała Apolinara z Koźmińskich, babka.

R. 1744 d. 16 marca pochowano Potockiego, który zginął od kilku strzałów pistoletowych.

R. 1745 d. 17 stycznia pochowano Berbarę Wężykową z domu Gosławską.

R. 1746 d. 27 czerwca pochowano w grobie wspólnym Władysława Zajączka ze wsi Kołaczkowa.

R. 1747 d. 15 marca pochowano w kościele Annę z Gajewskich Sokolnicką, w grobie pod kaplicą wojskową, przez Piotra Sokolnickiego Chorążego Poznańskiego, jej męża wymurowaną. Mąż zarządzał pogrzebem.

R. 1748 d. 20 kwietnia pochowano w kościele Maryannę z Kamińskich Gembartową.

R. 1749 d. 18 sierpnia pochowano Franciszka Dobrzyckiego sędziego kaliskiego.

R. 1750 d. 24 września pochowano Jana Koźmińskiego, mającego lat 95.

R. 1751 d. 29 marca pochowano Jakóba Zajączka.

R. 1751 d. 10 października pochowano Apolinarę z Gajewskich Koźmińską, kasztelanową Rogozińską.

R. 1752 d. 25 lipca pochowano na cmentarzu przy kaplicy Ś-go Jana Nepomucena,—Jana Szafrańskiego, staruszka, tercjarza.

R. 1753 d. 23 czerwca pochowano w kościele Antoniego Korzenickiego regenta ziemskiego kaliskiego.

R. 1754 d. 15 lipca pochowano Stefana Grudzielskiego, w czasie zajazdu dóbr kulą z pistoletu zastrzelonego.

R. 1756 d. 27 kwietnia pochowano w grobie braci: Antoniego Miaskowskiego kasztelana Lędzkiego.

R. 1757 — pochowano w grobie braci, Kazimierza Rychłowskiego kasztelana Sieradzkiego. —d. 22 października pochowano Władysława Umińskiego skarbnika Inowrocławskiego.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

ŻEBRACTWO.

—

Kwestja pozbycia się żebractwa, często poruszana w pismach naszych, jakoś nie może wyjść ze sfery życzeń pobożnych. Wiele się mówi, radzi, debatuje; a tymczasem miasto i wsie zalewane są po staremu prawdziwą i udaną nędzą, wstrętnymi łachami, pod którymi nieraz kryje się lenistwo, zepsucie moralne, szarlatanizm. Rana ta społeczna gwałtownie potrzebuje środków zaradczych. Kaliszanin w № 68 podał trafną myśl, dającą się streścić w następujących punktach: 1) wydalić włóczęgów z obcych gmin; 2) miejscowych rozsegregować na zdolnych do pracy i bezsilnych; 3) pierwszych zmusić do pracy, drugich żywić ze składek.

Podaję w celu urzeczywistnienia powyższego zadania następujący projekt:

Każda gmina (miejska i wiejska) tworzy u siebie oddzielny *komitet opieki nad żebrakami*, którego prezydującym jest prezydent, burmistrz lub wójt; członkami będą osoby znane z dobroczynności, bez różnicy płci i wyznania.

Komitet rozpada się na oddziały: a) *kwalifikacyjny*, który przy pomocy policyi wyśledzi stałe zamieszkanie żebraka, i albo poleci wytransportować go jeśli z obcej gminy, albo w razie przeciwnym, przez członka lekarza oceni: zdolny, czy niezdolny do pracy. Zdolnego do pracy, odpowiednio zamożnego, lub mającego blizkich krewnych odda policyi, niezdolnego zaś i ubogiego odeśle do drugiego oddziału, jakim jest: b) oddział *wsparcia*, którego zadaniem nieść pomoc osobistościom, przez oddział kwalifikacyjny wskazanym. Pomoc ta udzielaną będzie w formie marek na żywność, które za zwrotem przez sklep z góry oznaczony, zastaną zrealizowane w kassie komitetu; c) oddział *funduszowy*, dostarcza oddziałowi drugiemu środków: zbiera składki po domach, sklepach, w pieniędzach lub produktach, rozmienia puszki, w potrzebie urządza koncert, teatr i t. p. Tylko ubogi zaopatrzony w świadectwo przez oddział pierwszy ma prawo do wsparcia.

Nikomu tym sposobem niewolno żebrać na ulicy, w kościele, na jarmarku, odpuście; nikomu nie wolno bezpośrednio żebrakowi dawać jałmużnę, lecz tylko na ręce członka oddziału funduszowego, który posiada osobną książeczkę wpływów przez się uzbieranych. Komitet utrzymuje dokładną listę żebraków, wpływów ogólnych i wydatków. Ubodzy raz w tydzień zgłaszają się po marki na dni 7. Wybór członków odbywa się na posiedzeniu ogólnem.

W szkicu powyższym nieszło mi bynajmniej o całkowite wypełnienie projektu, bo to już zależy od miejscowych okoliczności, ale raczej o zwrócenie uwagi tych, którzyby mogli i chcieli w tym kierunku przysłużyć się ogółowi. Zbyteczne są deklamacje o ważności poruszonej kwestyi, dobrych skutkach odpowiedniego jej rozwiązania, pod względem moralnym zwłaszcza, na warstwę, z której werbuje się żebractwo i najwięcej exploantów w rozmaity sposób przez szarlatanów włoczęgów, czego przykład niedawno czytaliśmy w korespondencyi z Nowo Radomska do jednego z pism warszawskich. — *Szaraczek.*

Nenufary.

VI.

—

Patrzę w to okno, w którem dawno temu,
  Spoglądał z sercem bijącem,—
Ono wśród ciemni było oku memu
  Jasności niebieskiej słońcem.
Dzisiaj w tem oknie już *jej* nie widuję
  Za geranjowym wazonem, —
I myślą tylko białą dłoń całuję
  Marząc o szczęściu straconem.

Patrzę w to okno..... jeszcze tam jest niska
  Poręcz od rezed — omszona, —
Że raju mego to będą zwaliska,
  Czy-ż jam pomyślał lub *ona?!*
A i te lilje co z *nią* tam stawały
  Dziewczęta — czarodziejstw kwiecie,
Różne cmentarze już zdawna posiały
  Mirtami swemi po świecie.

Patrzę w to okno.... starej szyby szczątki
  Tkwią w niem jak świadek odwieczny —
Jak się na sercu odbiły pamiątki,
  Tak na nich uśmiech słoneczny.
O, chyba prorok rzekłby mi przed laty:
  „Ta jedna szyba spalona,
I was przeżyje, wasze sny i kwiaty
  I rozkosz waszego łona!"

Patrzę w to okno.... a po sercu wieją
  Wspomnienia razem z miłością,
Promiennie słodką ciszą i nadzieją,
  Choć połączone z smętnością.
I patrzę w okno, w którem dawno temu,
  Gwiazdy mi szczęścia świeciły,
A ktoś pociechę śle sercu mojemu
  Gdzieś z niebios — gdzieś z za mogiły.

Ad. Ch.

Przegląd polityczny.

Całkowity tekst missywy Prezydenta Rzeczypospolitej francuzkiej jutro dopiero otrzymamy; dziś już jednak dzienniki pruskie podają bardzo obszerną jej treść, w której na szczególną uwagę zasługuje bardzo zręczna apostrofa pana Thiersa do republikanów. Przytaczamy ją tu podług streszczenia ogłoszonego w berlińskim „Boersen Courier:"

„Wy szczególniej, panowie, mówił Prezydent obracając się do lewicy, powinniście gorąco pragnąć utrzymania porządku. Jeżeli Rzeczpospolita ma się utrwalić, zawdzięczycie to jedynie utrzymaniu porządku. Niechże to więc przedewszystkiem będzie waszem staraniem, albowiem porządek i jego utrzymanie są najwalniejszym interesem republińskiego stronnictwa. Wypadki utworzyły Rzeczpospolitę dochodzić zaś ich źródła, byłoby i niebezpiecznem i nieużytecznem. Dość, że Rzeczpospolita istnieje, i że jest legalną formą rządu naszego kraju; chcieć coś innego, byłoby to sprowadzać na nowo rewolucję najstraszniejszą."

„Nie traćmy czasu na ogłaszanie Rzeczypospolitej, ale starajmy się nadać jej piętno pożądane i konieczne. Komisja parlamentarna nazwałaby tę formę rządu Rzeczpospolitą zachowawczą; starajmyż się pokazać, że ta nazwa jest zasłużoną. Społeczeństwo nie mogłoby istnieć pod rządem, któryby nie był zachowawczym. Francja nie chce żyć w ciągłych wstrząśnieniach, żąda ona spokojności, aby mogła pracować, i olbrzymie zadanie, jakie na niej ciąży, spełnić."

„Francja nie mogłaby długo cierpieć rządu, któryby jej utrzymania spokojności nie poręczył. Rząd, coby był dziełem jednego stronnictwa, niedługoby istniał, i jak dawniej tak i teraz, wywołał-

by najprzód anarchję, potem despotyzm, a w końcu nowe nieszczęścia. Rzeczpospolita powinna być rządem całego narodu, rządem, któremu wszyscy ulegają, niewolno jej być rządem jednego stronnictwa, lub tryumfem jednej tylko klasy ludności. Dwa lata zupełnej spokojności, dają nam otuchę że zdołamy założyć Rzeczpospolitę zachowawczą,—jest to jednak tylko otucha, albowiem najmniejszy błąd wystarczy do jej obalénia i wtrącenia kraju w nową anarchję. Nie już we Francji samej, ale w całym świecie Rzeczpospolita obudzić winna zaufanie. Jakkolwiek zwyciężona, Francja zwraca na się uwagę świata całego. Ta niespokojna uwaga jest hołdem składanym wpływowi, jaki Francja na ludy wywiera." (G. P.)

Sprostowanie.

— W № 90 Kaliszanina na str. 360, w szp. 1, wierszu 2, zamiast „Gracjana Pączkowskiego," czytać należy „Gracjana Łączkowskiego."

— W № 90 Kaliszanina na str. 360, w artykule nadesł. zamiast „pomyłki," czytaj: „przesyłki."

Ogłoszenia.

Średnie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

(Zbierane umyślnie dla Kaliszanina.)

		od		do	
		ruble i kopiejki			
Pszenicy	korzec	9	—	8	55
Żyta	„	5	65	5	25
Jęczmienia	„	4	60	4	20
Gryki	„	4	66	4	20
Grochu	„	—	—	—	—
Prosa	„	—	—	—	—
Kartofli	„	1	—	1	17
Rzepak zimowy	„	—	—	—	—
„ letni	„	—	—	—	—
Lnianki	„	—	—	—	—
Owsa	„	2	70	2	40
Oleju lnianego	garniec	—	—	—	—
„ rzepakowego	„	—	—	—	—
Nafty	„	—	—	—	—
Okowity	„	1	37	—	—
„	wiadro	5	7½	—	—
Wołowiny 1 gatunku	funt	—	10	—	—
„ 2 „	„	—	9	—	—
Cielęciny	„	—	8	—	—
Baraniny	„	—	9	—	—
Wieprzowiny	„	—	11	—	—
Sadła i Słoniny	„	—	—	—	—
Masła niesolonego	„	—	24	—	—
„ solonego	„	—	22	—	—
Karpia	„	—	—	—	—
Szczupaka	„	—	—	—	—
Chleba pszennego	„	—	6½	—	—
„ żytniego	„	—	3¼	—	—
„ razowego	„	—	2¼	—	—
Drzewa opało. twar.	sążeń kub.	14	—	—	—
„ „ miek.	„ „	11	12	—	40
Siana	pud	—	47	—	20
Słomy	„	—	25	—	—

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **16** listopada 1872 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	55	94	25
„ „ „ serji II. „ 100	93	40	93	10
„ „ nowe 5% z r. 1869	93	40	93	10
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	78	55	78	25
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	95	40	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	—	—	—	—
„ „ „ „ 1866	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	100	25	99	50
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	—	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	137	50
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	116	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	—	—	108	50
5% Listy Zastawne Rossyjskie	—	—	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. 160

„ „ „ nowych „ 200

„ „ „ Likwidac. „ 183⅓

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	108	90	108	60
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	31	7	29
Paryż: 300 franków 10 dn.	86	62	86	40
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	100	80	100	50
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	100	—	—	—
„ „ „ 3 m.	98	25	98	—

Dnia 18-go i 19-go listopada.

Termometr:	Ciepła z rana	Ciepła w połud.
Wczoraj	0	5
Dziś	1	6

Barometr

Wczoraj: } stała pogoda.
Dziś:

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.